

BARTOSZ KALISKI  
Instytut Historii PAN, Warszawa

TERTIUM NON DATUR?  
(CZYLI O OGRANICZENIACH ANALIZY DYSKURSU)  
(Paweł Rojek, *Semiotyka Solidarności. Analiza dyskursów PZPR  
i NSZZ Solidarność w 1981 roku*, Kraków 2009, Nomos, ss. 264)

W ostatnim czasie badania polskich historyków nad Solidarnością przyniosły wiele godnych uwagi studiów. Ukazał się pierwszy tom *Encyklopedii Solidarności*<sup>1</sup> i seria monografii regionów Związku, przygotowana przez Biuro Edukacji Publicznej IPN<sup>2</sup>. Inne publikacje o charakterze wspomnieniowym, dokumentalnym czy też albumowym trudno zliczyć – w roku jubileuszowym (30 lat od powstania Solidarności) wydano ich bardzo wiele. Wspomnieć należy również kilka ważnych konferencji naukowych poświęconych temu tematowi, jakie miały miejsce w ubiegłym roku. Na tle szczegółowych w większości rozpraw wyróżniają się te nieliczne, których autorzy postawili sobie za cel całościową interpretację okresu 1980–1981. Do nich właśnie należy książka *Semiotyka Solidarności. Analiza dyskursów PZPR i NSZZ Solidarność w 1981 r.*<sup>3</sup> Na jej okładce przedrukowano fragment recenzji Piotra Sztompki, socjologa cieszącego się uznaniem daleko poza Polską. Jego rekomendacja nie może jednak zwalniać z krytycznej lektury.

Praca składa się z części teoretycznej i empirycznej – mającej na celu analizę wybranych dokumentów IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność. Paweł Rojek stawia sobie za cel rozstrzygnięcie, która z generalnych socjologicznych interpretacji Solidarności 1980–1981 jest słuszna. Przypomina je hasłowo: Edmund Wnuk-Lipiński pisał, iż So-

---

<sup>1</sup> *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, red. M. Łatkowska, Warszawa 2010.

<sup>2</sup> Dotychczas ukazały się tomy 2–7, obejmujące organizacje regionalne NSZZ Solidarność oraz inne wyrosłe z tego ruchu organizacje. W przygotowaniu jest tom 1, będący nową, autorską monografią okresu lat 1980–1989.

<sup>3</sup> Obok niej postawiłbym książkę Elżbiety Ciżewskiej, *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, Warszawa 2010.

lidarność chciała zburzyć monocentryczne społeczeństwo, Jadwiga Staniszkis twierdziła natomiast, że raczej dążyła do ustanowienia swojego monocentryzmu. Ireneusz Krzemiński nazwał Solidarność demokracją debatującą, Andrzej Walicki zaś – projektem demokratycznego totalitaryzmu. Hanna Świda-Ziemba rozpoznawała w Solidarności przejawy mentalności totalitarnej, natomiast Alain Touraine dostrzegał w niej dowód niezniszczonego jeszcze przez komunizm związku polskość z Zachodem (s. 11–14). Aby osądzić, kto ma w tym sporze rację, Autor postanowił dokonać porównania dyskursu Solidarności z dyskursem PZPR. Jeśli istotnie Solidarność była przejawem (względnie skutkiem) sowietyzacji, to nie powinna się niczym odróżniać od partii rządzącej.

W pierwszym rozdziale pracy wyłożone zostały założenia teoretyczne. Autor opiera się na dorobku tartusko-moskiewskiej szkoły semiotyków. Szkoła, ukształtowana w latach sześćdziesiątych na uniwersytecie w estońskim Tartu, stanowiła prawdziwą enklawę niemarksistowskiej myśli w ZSRR, a za przedmiot badań miała głównie kulturę dawnej Rusi i Rosji. Studia Jurija Łotmana (Ūrij Lotman) i jego ucznia Borisa Uspienskiego (Boris Uspenski) oraz Nikołaja Bachtina (Nikolaj Bahtin), by wymienić tylko największych uczonych, zyskały międzynarodowe uznanie. Ich dzieła czytane przez etnologów, języko- i literaturoznawców, rzadziej chyba historyków, mają rangę klasycznych<sup>4</sup>. Inspirowały także badaczy komunizmu<sup>5</sup>. Sam Rojek położył pewne zasługi w popularyzacji szkoły, tłumacząc na język polski rozprawę Jeleazara Mieleńskiego (Eleazar Meletinskij)<sup>6</sup>.

Semiotycy uznawali kulturę za zbiór tekstów, szeroko rozumiejąc przy tym termin „tekst”. Obejmowali analizą praktycznie całą znakotwórczą działalność człowieka. Starali się ustalić strukturalne cechy kultury rosyjskiej jako takiej. W późnej twórczości Łotmana znaleźć można klasyfikację kultur na binarne i ternarne. Właśnie ten podział uznał Rojek za kluczowy dla swych wywodów (s. 42–44). Zdaniem Łotmana, ciągłość historyczna Rosji się rwała, np. w 1917 r., lecz jej istota pozostała niezmiennie ta sama. Kultura rosyjska to ciąg systemów binarnych, niekiedy przechodzących tylko w swe przeciwieństwa. Jakie cechy łączone są z binarnością i co oznacza, że jakaś kultura jest binarna? Znaczenie w takiej kulturze tworzy się poprzez „przekodowanie wewnętrzne” (reinterpretację kanonu pism i aksjomatów). Nie dopuszcza się innego punktu widzenia (to, co nie było zgodne z normą i kanonem, klasyfikowano automatycznie jako nieprawidłowe, więc świat kultury postrzegano dychotomicznie). Kultura Rosji, zdaniem Łotmana, aż do upadku komunizmu nie stała się kulturą ternarną. Z ternarnością kojarzone są takie cechy, jak opozycja „uporządkowa-

<sup>4</sup> Do prac powoływanych przez historyków należy np. rozprawa o carze Rosji jako bogu (B. A. Uspienski, W. M. Żywow, *Car i bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchii w Rosji*, Warszawa 1992, oryg. ros. 1982).

<sup>5</sup> Należy tu wskazać przynajmniej jedną – oprócz recenzowanej – pracę: J. Sadowski, *Między Pałacem Rad i Pałacem Kultury. Studium kultury totalitarnej*, Kraków 2009.

<sup>6</sup> E. Mieleński, *Pochodzenie eposu bohaterskiego. Wczesne formy i archaiczne zabytki*, Kraków 2009 (oryg. ros. 1963).

ne – nieuporządkowane” (co implikuje możliwość istnienia sfery neutralnych znaczeń, nieocenianych jako nieprawidłowe, a więc umożliwia współistnienie różnych punktów widzenia). Kultura binarna stara się dopasować rzeczywistość do siebie, podczas gdy kultura ternarna dopasowuje się do rzeczywistości (znaczenie tworzy się w niej w zetknięciu z rzeczywistością, a nie mimo niej). Ternarność uznaje Rojek, idąc za Łotmanem, za zasadniczą cechę kultury zachodnioeuropejskiej. Prawosławie, niepodzielające w odróżnieniu od katolicyzmu dogmatu o istnieniu czyśćca, miało w niejako naturalny sposób wspierać binarność (por. s. 38 i 226). Powyższe streszczenie nie oddaje precyzji i atrakcyjności wywodu teoretycznego Autora. Zarazem nadmienić trzeba, że szkoła tartusko–moskiewska nie pozostawiła po sobie spójnego instrumentarium pojęciowego, jednego języka semiotycznego. Cechowała się eklektycznością, lecz jej duch badawczy uznawany jest do dziś za inspirujący i żywy.

W drugim rozdziale badacz – w odwołaniu do pism znanych sowietologów – przedstawia model dyskursu komunistycznego. Ta partia książki budzi najmniej wątpliwości, zwłaszcza jeśli odniesiemy zawarte w nim uwagi do okresu stalinowskiego. Rojek opisuje komunizm, podkreślając szczególnie rolę nowomowy, czyli języka władzy totalitarnej (powołuje się przy tym głównie na Michała Głowińskiego). Ideologia komunistyczna – wywodzi – była aprioryczna i totalna, nadużywając aksjologii, narzucała dychotomiczny podział świata. Dyskurs komunistyczny miał więc charakter *par excellence* binarny. Trzeci rozdział, słabiej związany z całością, poświęcono opisaniu charakterystycznych dla realnego socjalizmu sprzeczności (głównie w oparciu o studia J. Staniszkis z *Ontologią socjalizmu* (Warszawa 1981) na czele).

Czwarty rozdział opisuje dwa zasadnicze modele przedstawiania dyskursu Solidarności, jakie można wyróżnić w polskiej literaturze socjologicznej. Pierwszy model kładzie nacisk na fakt, że Solidarność była antykomunistyczna, a jej ideologia – odzwierciedleniem systemu ją otaczającego. Bunt Solidarności stanowił odbicie znacznej części treści ideologii komunizmu (zwłaszcza jeśli chodzi o żądania socjalne) i w dodatku bez zanegowania struktury rozumowania właściwej komunizmowi, wyżej scharakteryzowanej jako binarna. Odwrócenie mogło się realizować także w ten sposób, że to, co w dyskursie komunistycznym ceniono najwyżej, w dyskursie solidarnościowym otrzymywało znak ujemny. Rojek w nurcie tym sytuuje Staniszkis oraz Sergiusza Kowalskiego. Działacze związkowi mieli np. tendencję do utożsamiania z sobą wszystkich niekomunistycznych wartości i symboli (to, co niekomunistyczne, było postrzegane jako antykomunistyczne – zgodnie z duchem myślenia binarnego). Dobro przypisywali społeczeństwu, zło – tylko władzy (systemowi, PZPR) i w efekcie powstawała bezalternatywna ideologia solidarnościowa. Zgodnie z tą wizją Solidarność postrzegała się jako ukoronowanie tego, co najlepsze w dziejach Polski z Piłsudskim i Dmowskim włącznie i łącznie<sup>7</sup>. Ta historiozo-

<sup>7</sup> S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 1990, s. 82, 145.

ficzna wizja wydaje się paralelna do ideologii PZPR (partia komunistyczna stanowiła ucieleśnienie najbardziej postępowych nurtów ideowych z przeszłości Polski). Staniszkis pisała wręcz, że obraz świata tworzony przez Solidarność był równie spolaryzowany, jak ten partii. Aprioryczność Solidarności miała być zgoła podobna do aprioryczności partyjnej (działacze związku zawodowego uważali z góry, że dysponują słuszną moralną racją). Te cechy myślenia pociągały za sobą dychotomiczną wizję świata, dogmatyzację umysłu i myślenie życzeniowe.

Drugi wyróżniony przez semiotyka model mówienia o Solidarności zakłada, że była ona niekomunistyczna, a jej ideologia stanowiła rozbicie systemu, jego przekroczenie. To podejście reprezentować mają m.in. I. Krzemiński, Touraine z zespołem, Roman Bäcker. Podkreślają oni, że nie tylko lub nie tyle treść ruchu odróżniała go od komunizmu, ile forma wizji świata. Twierdzą, że Związek nie uważał się za nosiciela jedynej objawionej prawdy, nie wykształcił jednolitej ideologii. Solidarność była ruchem wolnościowym, zmierzającym do demokracji, może nawet w stylu zachodnim, budowała wspólnotę równych w swej godności ludzi, a na pewno żywiła niechęć do wszelkiego totalitaryzmu, czyli tych cech, które wykrywali u niej Staniszkis, Kowalski czy Bronisław Świderski. Dopominała się o uznanie kilku podstawowych wartości, a w wielu sferach akceptowała różnice zdań, czyli pluralizm. Autor książki podsumowuje: „Solidarność opierała się więc na pewnych wartościach i dzięki temu dopuszczała wielość opinii. Partia z kolei opierała się na pewnych przekonaniach, przez co musiała wykluczać niektóre opinie. Innymi słowy, aprioryzm Solidarności dotyczył tylko wartości, a aprioryzm Partii także przekonań” (s. 134). Mówiąc krótko, dyskurs związku miał charakter ternarny.

W kolejnych dwu rozdziałach dokonano przedstawienia dwu opozycyjnych wobec siebie dyskursów PZPR i NSZZ Solidarność w 1981 r. poprzez zestawienie najważniejszych dokumentów wytworzonych przez te organizacje. Analiza przebiega w uporządkowany sposób, uwzględnia takie wątki tekstów programowych i przemówień, jak: tożsamość podmiotu, diagnoza kryzysu i sposoby jego przezwyciężenia oraz tożsamość przeciwnika politycznego. PZPR, zauważa Rojek, nie kwestionowała swej ideologii, a uchwalone na IX Zjeździe dokumenty pełne są rytualnych zaklęć o marksizmie-leninizmie. Błędy w polityce interpretowała jako odejście od norm leninowskich, a nie dowód na ich fałszywość. Porozumienie z przeciwnikiem było możliwe tylko po uznaniu przez niego pryncypiów socjalizmu rozumianych jako uznanie kierowniczej roli partii. Opisu programu Solidarności niejednokrotnie dokonywano w pracach historycznych i w tym zakresie uwagi krakowskiego semiotyka nie wnoszą wiele nowego. Przypomina on tylko, że w programie ruchu związkowego nie widać odwrócenia wartości socjalizmu – nie deprecjonowano tradycji ruchu robotniczego, lecz ją uzupełniono i rozszerzono, m.in. o katolicką naukę społeczną. Konkluduje, że w Polsce w latach 1980–1981 doszło do ciekawego zjawiska semiotycznego – dominujący w sferze publicznej dyskurs binarny zderzył się z dyskursem ternarnym, o wyraźnie zachodnioeuropejskiej strukturze.

Mocną stroną książki jest przede wszystkim jej interdyscyplinarność, która znajduje szczególny wyraz w języku rozprawy. Znane fakty z historii Polski przedstawia się w szerokiej perspektywie badawczej, pozwalającej porównywać to, co wydaje się *prima facie* nieporównywalne. Semiotyka zresztą ma ambicje wszechogarniające — chce wyjaśniać wszystkie zjawiska, zwłaszcza z zakresu kultury i sztuki, jakie dzieją się w semiosferze, w której dokonują się wszelkie akty służące komunikacji człowieka<sup>8</sup>.

Podjęcie Autora ma także słabsze strony. Już choćby zreferowanie stanowisk badawczych polskich socjologów z powodu swej skrótowości budzi wątpliwości. Otóż powoływani badacze byli autentycznie zafrapowani Solidarnością i na ogół dalecy, wbrew temu, co sugeruje Autor poprzez dobór cytatów z ich opracowań, od jednoznaczności w swych ocenach. Owszem, Staniszkis i Kowalski nie szczędzili solidarnościowej mentalności surowych uwag (publiczne zebrania, gazetki związkowe nie zawsze były trybuną dla wypowiedzi mądrych czy poważnych). Nie sposób jednak utrzymywać, że tych dwoje socjologów reprezentuje konsekwentnie opinię o Solidarności jako odzwierciedleniu komunizmu (być może da się to powiedzieć o cytowanym trzykrotnie na łamach książki Krzysztofie Teodorze Toeplitzu, lecz trudno doprawdy uznać go za kogoś więcej niż obserwatora zdarzeń). Klasyfikację rozpoznaw socjologicznych, dokonaną przez Rojka, poddałbym pewnej modyfikacji. W pierwszej grupie umieściłbym socjologów — apologetów Solidarności, w drugiej socjologów — umiarkowanych jej krytyków, i dodałbym trzecią — empiryków. Omówienie badań ankietowych *Polacy '81* pokazuje złożoność sytuacji Polski na kilka tygodni przed wprowadzeniem stanu wojennego — coś, co można nazwać wielością dyskursów i definicji sytuacji<sup>9</sup>. Okazało się, że nie tylko partyjni respondenci obciążali Solidarność odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację w kraju. Nawet zwolennicy i członkowie Związku nie tylko w polityce PZPR dostrzegali powody ówczesnego upadku Polski. Ważny, a daleki od jakiegokolwiek teoretyzowania raport *Polacy '81*, wydawał się Autorowi na tyle nieatrakcyjny, że nie umieścił go nawet w bibliografii.

Ponadto, *last but not least*, rzuca się w oczy ograniczoność zaprezentowanej analizy, wywołana skupieniem uwagi jedynie na wyrwanych z kontekstu historycznego tekstach i wypowiedziach programowych. Otóż wyznaczenie granic analizowanego dyskursu zawsze będzie arbitralne i dyskusyjne, choć może być — jak u Rojka — bardzo precyzyjne. Czy wypowiedzi Albina Siwaka, Stanisława Cioska i Mieczysława F. Rakowskiego nie współtworzyły dyskursu PZPR w 1981 r.? Współtworzyły — i to w sposób istotny. Jednakże każda z tych trzech postaci inaczej odnosiła się do Solidarności — a wszystkie reprezentowały opcję komunistyczną. Uwzględnienie w analizie tylko programowych deklaracji PZPR przynieść musiało wiadomy skutek, tj. uznanie dyskursu partii za binar-

<sup>8</sup> J. Łotman, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, Gdańsk 2008 (oryg. ros. 1996).

<sup>9</sup> *Polacy '81. Postrzeganie kryzysu i konfliktu*, red. W. Adamski, Warszawa 1996.

ny. Przepowiada to niejako sam Autor, stwierdzając za Alainem Besançonem (s. 19), że ideologia komunistyczna odgrywała rolę alibi czy też parawanu w jednakowym stopniu dla rządzących i rządzonych (komunizm jako logokracja, nie ideokracja). Fakt, że w uchwalonym programie partia zaprezentowała, ogólnie mówiąc, sztywne stanowisko, np. potępiając frakcyjność, nie dziwi. Nie ideologia miała rządzić, lecz słowa. Takie podejście jednakże unieważnia podjęty wysiłek badawczy. Czy bowiem warto było zajmować się tym, co głosiła PZPR, jeśli nawet sama w to nie wierzyła? Enuncjacje IX Zjazdu jawią się w świetle recenzowanej książki jako nader dogmatyczne. W rzeczywistości trudno wskazać drugi okres w historii tej partii, w którym byłaby ona tak rozdyktowana i – nie waham się powiedzieć – pluralistyczna (przypomnijmy różne „robotnicze” fora dyskusyjne w 1981 r., liberalne „poziomki”, czyli faktycznie działające wówczas frakcje). Innymi słowy, z jednej strony – widać niezmienną ideologię komunistyczną, z drugiej – trudno zanegować kolosalne zmiany, widoczne w komunistycznej praktyce politycznej. Praktyce, która jednakże semiotyka specjalnie nie interesuje (i interesować nie może), choć pod koniec lat siedemdziesiątych miała ona pozytywne skutki nawet dla „ternarnego” Kościoła katolickiego. Stale wzrastała również rola czynnika narodowego w ideologii, co wzmacniało legitymizację początkowo niechcianej władzy.

Na koniec nasuwa się generalne pytanie, czy semiotyczna metoda czytania tekstów, stosowana niegdyś z powodzeniem do analizowania dość odległej przeszłości, np. średniowiecznej Rusi, w dzisiejszych czasach ma jeszcze sens. Wobec obfitości różnych źródeł, także socjologicznych, na temat PRL, czyniących wszelkie proste (by nie rzec – dychotomiczne) podziały wątpliwymi, wysiłek włożony w badanie przeszłości musi być jeszcze większy, aby przynieść mógł istotne poznawcze skutki. Dziwi się Autor, że nikt z dotychczasowych egzegetów komunizmu nie sięgał po terminologię szkoły tartusko-moskiewskiej (s. 56). Może językowi semiotycznemu brakuje jeszcze koniecznej precyzji, byśmy mogli go z powagą i bez zastrzeżeń stosować do opisu zjawisk tak złożonych, jak system realnego socjalizmu?

\* \* \*